

Zauważmy, że również w tym tekście Chrystus nie wykracza poza człowieczeństwo. Jest jednym z wielu, pierwszym z tych, co pomarli. Adam symbolizuje tu człowieka cielesnego a Chrystus człowieka duchowego. Tak jak każdy cielesny musi umrzeć, tak każdy duchowy będzie żył, *choćby nawet i umarł*.³⁵⁵

Skoro zmartwychwstanie odnosi się do duszy, która utraciła kontrolę nad swym ciałem, a Chrystus tej kontroli nigdy nie stracił, to czy Chrystus rzeczywiście nie zmartwychwstaje?

Niezupełnie, i na pewno nie tak, jak to przedstawia doktryna judeochrześcijańska.

Chrystus zmartwychwstaje w ciele każdego, kto będzie pełnił Jego wolę. W ciele każdego, kto w sposób wolny i dobrowolny wybierze dobro.

9. CZŁOWIEK CZY BÓG?

Wszyscy chrześcijanie twierdzili zgodnie (niezależnie od tego, jak definiowali termin „Chrystus”), że w Chrystusie Bóg objawia się w człowieku. Jednak jedni, patrząc na Chrystusa, widzą w nim Boga, który zniżył się do ludzkiej postaci, przy czym jego człowieczeństwo dla wielu jest jedynie pozorne, a drudzy widzą w nim człowieka podniesionego do godności Boga, dziedziczącego po boskim Ojcu boską naturę.

Spór o człowieczeństwo Chrystusa był wśród wczesnych chrześcijan bardzo istotny. Sprowadza się do odpowiedzi na pytanie: czy wielkość Chrystusa jest wyłączną cechą Jezusa, czy też osiągalna jest dla innych ludzi?

Współczesna doktryna chrześcijańska prezentuje na to pytanie jednoznaczną odpowiedź. Chrystus jest **jedynym** Synem Bożym, chrześcijanie są **przybranymi**

³⁵⁵ Jn 11:25

dziećmi Boga. Przybranymi – czyli w naturalny sposób należącymi do innego Ojca. Chodzi oczywiście o żydowskiego Stwórcę i uznanie, że człowiek jest jego dziełem. Mało kto zwraca uwagę, że w tym ujęciu odróżnia się Zbawcę od „Stworzyciela”. To pogląd typowo marcjoński i zasadniczo sprzeczny z judeochrześcijańskim pojmowaniem Boga, w którym Zbawiciel i „Stwórca” jest tym samym Bogiem.

Tertulian prezentuje następujący pogląd Kościoła apostołskiego na Chrystusa:

Przecież wyznajemy, że Chrystus zawsze działał w imieniu Boga Ojca, obcował z Nim, od początku, schodził się z Patnarchami i Prorokami, jest Synem Stworzyciela, jego Słowem, ze Ojciec zrodził Go z Siebie jako Syna i stąd postawił Go swoim zarządzaniem i wolą ponad wszystkim... (PM II:27.3)

Apostolski Chrystus przedstawiony przez Tertuliana drastycznie odbiega od judaistycznego postrzegania Mesjasza. Wyraźnie zaznaczony pierwiastek boski Chrystusa jest dla żydowskiego Mesjasza całkowicie obcy.

To pierwszy ważny element odróżniający Kościoły apostołskie od judaizmu. Wcześniej przedstawione przez Tertuliana poglądy na Boga i człowieka były z judaizmem tożsame.

Spór o to, czy Jezus był żydowskim Mesjaszem, mieścił się w ramach judaizmu. Pozostający w mniejszości zwolennicy Jezusa Mesjasza byli po prostu przedstawicielami jednej z wielu żydowskich sekt. Dopiero uznanie boskości Jezusa sytuowało ich poza judaizmem i sprawiło, że żydowska sekta przeistoczyła się w Kościół judeochrześcijański.

Marcjonici również przypisywali Chrystusowi pierwiastek boski. Jednak boskość Chrystusa pojmowali odmiennie.

Różnice te są konsekwencją odmiennego postrzegania człowieka. Wyraźnie je widać w odniesieniu do aniołów. Tertulian przedstawia katolicki i tożsamy z żydowskim pogląd, w którym człowiek, jako cielesny, jest niższy od aniołów i podpira go starotestamentowymi tekstami:

(...) *pomniejszając Go tylko nieco od aniołów, jak to w Jego Księgach Napisano.* (PM II:27.3)

Natomiast marcjonońskim i czysto chrześcijańskim jest cytowany przez Tertuliana pogląd Pawła Apostoła, w którym człowiek, najdoskonalszy obraz duchowego Boga, jest od aniołów większy:

Przecież nie poddałby wszechrzeczy pod panowanie człowiekowi słabemu i nie większemu od aniołów, którym niczego takiego nie poddał. (PM II:8.2)

Gdy natomiast porównujemy ją do anioła, to będę bronił, że potężniejszy jest człowiek jako pan wszechrzeczy, któremu nawet aniołowie usługują, i który będzie sądził nawet aniołów. (PM II:9.7)

Przy tej okazji warto przypomnieć, że marcjonici nie tylko uważali człowieka za wyższego od aniołów, ale również postrzegali go jako równego – w sensie istoty – Bogu. Mowa jest tu oczywiście o bezgrzesznym człowieku duchowym.

Apostolski Chrystus Tertuliana znacznie odbiega od swego żydowskiego pierwowzoru. Pozostaje poza stworzeniem. Jest odwieczny, zrodzony z Ojca. Jednak cechy boskie Chrystusa Tertuliana nie czynią z niego drugiego Boga istniejącego obok „Stworzyciela”.

Również w judaizmie fakt, że niewidzialny „Stwórca” pokazywał się ludziom w ludzkim ciele, *schodząc i przekonując się*, co wielokrotnie podaje Pismo, nie czyniło z tych postaci kolejnych bogów.

Owszem, powiadają marcjonici: „Bóg nasz objawił się (...) w Chrystusie Jezusie.” (PM 1:19.1)

Przyznaje zatem Tertulian, iż Marcjonici wyraźnie odróżniali swego Boga od jego Chrystusa. Nosiciel bóstwa nie może być w pełni utożsamiany z samym bóstwem. Następnie dodaje Tertulian:

(...) wykaże się, że Jezus Chrystus był nosicielem bóstwa nie innego Boga, jak tylko Stwórcy.
(PM 1:19.1)

A skoro Jezus okaże się Mesjaszem żydowskiego Boga, to albo Chrystus Marcjona znika, podobnie jak wcześniej wymazany został przez Tertuliana Dobry Bóg, albo okazuje się być jakimś innym Chrystusem, różnym od Jezusa Chrystusa Stworzyciela, bożkiem powołanym do istnienia przez Marcjona.

Jednak Tertulian wyraźnie stwierdza, że u marcjonitów Dobry Bóg objawia się w Chrystusie Jezusie. Nie w jakimś innym Chrystusie. Jezus Chrystus nauczający wśród żydów i Chrystus Pawła czy marcjoński, to ten sam Chrystus Dobrego Boga.

Zatem w Chrystusie ukazuje się niewidzialny Bóg, który jest Duchem. Poprzez niego staje się poznawalny dla człowieka w takim stopniu, w jakim człowiek jest w stanie Go poznać. Chrystus jest nosicielem bóstwa. Nie znaczy to, że przez to sam staje się Bogiem. Podobnie przedstawia Chrystusa Tertulian, pisząc:

Przystąpmy zatem stąd już do samej osoby Boga, a raczej cienia i wyobrażenia zgodnego z jego Chrystusem. (PM 1:22.1)

Określa tu Chrystusa jako cień i wyobrażenie Boga wyraźnie odróżnione i pomniejszone od Jego samego. Jest zatem Chrystus w doktrynie marcjońskiej obrazem Boga poznawalnym dla człowieka. Lecz nawet najdoskonalszy obraz Boga nie jest tożsamy z samym Bogiem. Nosiciel bóstwa jest jak naczynie, które wypełnia Duch Boży. Duch może je całkowicie wypełnić, co nie oznacza, że w naczyniu mieści się pełnia Bóstwa. To, że naczynie można całkowicie wypełnić wodą z oceanu, nie oznacza, że w naczyniu zmieścił się cały ocean. Nikt też nie będzie twierdził, że naczynie wypełnione wodą z oceanu jest oceanem.

Marcjońska jedność Chrystusa z Bogiem polega na tym, że Chrystus całkowicie zanurzony jest w Bogu. Nie jest jednak Jego pełnią. Dlatego określenie Syn Boży trafniej opisuje Chrystusa niż nazywanie go Bogiem, choć element boskości jest w nim bardzo ważny. Zwróćmy uwagę, że w takim ujęciu Chrystus jest częścią stworzenia. Nie wykracza poza nie. Jest człowiekiem doskonałym, takim, jakim stworzył go Dobry Bóg, oczyszczonym z wszelkiego skażenia najdoskonalszym obrazem Boga. A to oznacza, że każdy człowiek dążący do duchowej doskonałości może osiągnąć wielkość Chrystusa.

Pogląd ten znajduje potwierdzenie w tekstach NT.

Ja i Ojciec jedno jesteśmy.³⁵⁶

*(...) aby wszyscy stanowili jedno, jak Ty, Ojcze, we Mnie, a Ja w Tobie, aby i oni stanowili w Nas jedno, aby świat uwierzył, żeś Ty Mnie posłał.*³⁵⁷

³⁵⁶ Jn 10:30

³⁵⁷ Jn 17:21

Również Paweł, pisząc: *Stał się pierwszy człowiek, Adam, duszą żyjącą, a ostatni Adam duchem ożywiającym* ³⁵⁸ – stwierdza wyraźnie, że Chrystus nie wykracza poza człowieczeństwo. Chrystus – *ostatni Adam* – pozostaje człowiekiem. Przez nazwanie go *duchem ożywiającym* człowieczeństwo Chrystusa zostaje wyniesione do boskiej godności.

Możliwe jest zatem osiągnięcie jedności Chrystusa z Bogiem i ludzi z Chrystusem. Możliwe jest osiągnięcie doskonałości mierzonej miarą Chrystusa.

*Sam Duch wspiera swym świadectwem naszego ducha, że jesteśmy dziećmi Bożymi. Jeżeli zaś jesteśmy dziećmi, to i dziedzicami: dziedzicami Boga, a współdziedzicami Chrystusa, skoro wspólnie z Nim cierpimy po to, by też wspólnie mieć udział w chwale.*³⁵⁹

Czysto marcjoński pogląd o równej Bogu, bezgrzesznej ludzkiej duszy, wyklucza kategoryczne postawienie Chrystusa ponad człowieczeństwem. U marcjonitów nie ma przepaści niedopokonania między Chrystusem i innymi ludźmi, charakterystycznej dla doktryny Kościoła apostołskiego.

Marcjońskie rozumienie postaci Chrystusa wyklucza także całkowicie obcą marcjonizmowi koncepcję jedynego Boga w trzech Osobach, ściśle związanej z pojmowaniem Chrystusa jako Jedyne Syna.

Zauważmy, że nawet w apostołskim NT znajdują się teksty, z których wyraźnie wynika, że nie można Jezusa w pełni utożsamiać z Ojcem, który go posłał:

³⁵⁸ 1 Kor 15:45

³⁵⁹ Rz 8:16-17

Zaprawdę, zaprawdę, powiadam wam: **Syn nie mógłby niczego czynić sam od siebie**, gdyby nie widział Ojca czyniącego. Albowiem to samo, co On czyni, podobnie i Syn czyni.³⁶⁰

Ja jednak nie przyszedłem sam od siebie; lecz prawdziwy jest Ten, który Mnie posłał, którego wy nie znacie.³⁶¹

Gdy wywyższycie Syna Człowieczego, wtedy poznacie, że Ja jestem i że **Ja nic od siebie nie czynię, ale że to mówię, czego Mnie Ojciec nauczył.**³⁶²

Nie mówiłem bowiem sam od siebie, ale Ten, który Mnie posłał, **Ojciec, On Mi nakazał, co mam powiedzieć i oznajmić.**³⁶³

Czy nie wierzysz, że Ja jestem w Ojcu, a Ojciec we Mnie? **Słów tych, które wam mówię, nie wypowiadam od siebie. Ojciec, który trwa we Mnie, On sam dokonuje tych dzieł.**³⁶⁴

W przytoczonych tekstach Ewangelii Jana Jezus – Człowiek staje się Chrystusem poprzez doskonałe wypełnianie woli Ojca, przy czym sam podkreśla wyraźnie, że nie jest to woła do końca tożsama z jego wolą. Czyni to rozróżnienie, choć nie wynika z niego bezpośrednio, że woła Jezusa była faktycznie inna niż woła Ojca. W sytuacji, gdy człowiek i Bóg chcą i czynią to samo, Jezus podkreśla, że realizuje się woła Boga. Człowiek, w zgodzie ze swą wolną wolą, który chce, a nie musi realizować za-mysł Boga, również wypełnia Jego wolę.

³⁶⁰ Jn 5:19

³⁶¹ Jn 7:28

³⁶² Jn 8:28

³⁶³ Jn 12:49

³⁶⁴ Jn 14:10

Jednak modląc się w ogrodzie Getsemani, Jezus mówił: *Ojcze mój, jeśli to możliwe, niech Mnie ominie ten kielich!* – a to wskazuje, że w tym przypadku woła Ojca i Syna nie była taka sama. Widzimy również, że czasami Jezusowi trudno było się z wolą Ojca pogodzić.

10. CHRESTOS I CHRISTOS

Proszę zwrócić uwagę na zadziwiający paradoks. Zarówno Kościół apostolski, jak i marcjowski określały się jako chrześcijańskie, choć wyznawały wiarę w różnych Bogów, różnych Chrystusów i powoływały się na sukcesję różnych objawień. Wspólny wydaje się być jedynie tytuł „Chrystus”, który odczytywany było w obu Kościołach również odmienne.

Jak zatem należy rozumieć termin „Chrystus”?

Obowiązująca do dnia dzisiejszego wykładnia podaje, że pochodzi od greckiego słowa Χριστός (Christos). Oznacza „Pomazaniec” i jest greckim tłumaczeniem hebrajskiego słowa „Mesjasz”.

Etymologię terminu „Christos” wywodzi się od słowa χρίω (chrio) – co oznacza: lekko dotknąć powierzchni ciała (musnąć), wetrzeć olejek (po kąpieli, przed zawodami sportowymi itp.), pociski pomazać jadem, pomazać farbą, pomalować, tynkować, drasnąć lekko.³⁶⁵ Widzimy, że greckie pojęcie χρίω jest obszerne, znaczenie „wetrzeć olejek” jest jednym z wielu i tylko w przybliżeniu oddaje sens swego hebrajskiego odpowiednika oznaczającego namaszczenie króla, kapłana czy proroka. Odnosi się bowiem do codziennej, sanitar-

³⁶⁵ Definicja podana za *Słownikiem grecko-polskim* Zygmunta Węclewskiego, Warszawa, 1869. Podane zostały przedchrześcijańskie znaczenia greckiego słowa *chrio*.

nej czynności wcierania oliwy w ciało, pozbawionej ekskluzywnego i uświęcającego charakteru.

Utworzony od słowa „chrio” termin „Christos” nie ma innego znaczenia poza „Pomazaniec” – co jest dziwne, zważywszy, jak szerokie znaczenie ma jego źródło.

Próbując odnaleźć w literaturze greckiej przykłady użycia słowa „Christos”, napotykamy na niejednoznaczne ślady. Najwcześniejsze jego zastosowania odnajdujemy w pismach wczesnych pisarzy chrześcijańskich. Jednak najstarsze zachowane kopie tych pism pochodzą z około 200 r. n.e., zatem nie ma pewności, czy w oryginałach lub w utraconych wczesnych kopiach termin ten był używany.

Pojawia się tu głosy, że „Christos” występował już w Septuagincie, która datowana jest na 280-130 r. p.n.e. Jednak również tego nie można udowodnić, gdyż jej najwcześniejsze zachowane niemal pełne kopie pochodzą: Kodeks Watykański – z IV w. n.e., Kodeks Syński – z IV w. n.e., Kodeks Aleksandryjski – z V w. n.e.

Powszechnie uważa się, że Septuaginta powstała w Egipcie dla umocnienia judaizmu wśród żydów żyjących w diasporze, gdzie znajomość hebrajskiego malała, a znajomość języka greckiego była powszechna. W jej zachowanych kopiach hebrajskie słowo „Mesjasz”, poza nielicznymi wyjątkami, rzeczywiście tłumaczone jest jako „Christos”. Ale te kopie odległe są od oryginału o setki lat.

Użycie w oryginale i przedchrześcijańskich kopiach Septuaginty terminu „Christos” jest wątpliwe. Dziwna jest bowiem sytuacja, gdy liczna grupa tłumaczy używała zupełnie nowego i obcego dla judaizmu terminu „Christos” w sytuacji, gdy w języku greckim występowała już transkrypcja hebrajskiego Mesjasza – termin Μεσσίας

(maszjach, meszjach, messias, Mesjasz) oznaczający: namaszczeniec, wybrany przez namaszczenie.

Ale jakże ten wtargnie – mówisz – do wiary Żydów, jak nie przez uroczyste u nich i rodzime imię? ³⁶⁶ – pisze Tertulian. Przytacza tu argumentację marcjońską, wykazującą, że Mesjasz nie powinien być nazywany „Christosem”. Wybraniec „Stwórcy” zaistniał w wierze Żydów (również tych żyjących w diasporze) pod uroczystym i rodzimym imieniem Μεσσίας (Mesjasz) i nie było powodu, by je wymazywał i zastępował obcy judaizmowi Χριστός (Christos).³⁶⁷

Tertulian w swym dziele wyraźnie ignoruje istnienie greckiej transkrypcji i posługuje się niemal wyłącznie terminem *Chrystus*. Stara się w ten sposób dowieść, że Chrystus marcjoński – poprzez tożsamość imienia z Chrystusem apostołskim – należy do żydowskiego „Stwórcy”. Według Tertuliana to „Stwórca” nadał ten tytuł swemu wybranowi, a Dobry Bóg (a raczej sam Marcjon) zapożyczył ten termin z judaizmu.

To zadziwiająca teza, zważywszy, że „Stwórca” nigdy nie nazwał swego wybranca Chrystusem, a Dobry Bóg nigdy nie nazwał swego Chrystusa Mesjaszem.

Dlatego jest wysoce prawdopodobne, że w przedchrześcijańskich kopiach Septuaginty termin „Christos” nie występował. Jego użycie jest charakterystyczne dla kopyistów chrześcijańskich. Zwróćmy uwagę, że w późniejszych przekładach ST na grekę (Symmachus, Aquila) „Christos” również nie występuje.

³⁶⁶ Por. PM III:15.7.

³⁶⁷ Por. PM III:15.4; Marcjonici uważali, że nazywanie Mesjasza „Stwórcy” Christosem jest katachresis – nadużyciem obcego dla wyznawców judaizmu wyrazu greckiego.

Do dnia dzisiejszego żaden żyd nie nazwie swego Mesjasza „Christosem”.

Załóżmy jednak, że termin „Christos” powstał, by przybliżyć osobom posługującym się językiem greckim nieznanym im wcześniej termin „mesjasz” – czyli skierowany był do nieżydowskiego czytelnika: neofitów lub po prostu osób zainteresowanych judaizmem. Jednak nawet w takiej sytuacji wybranie słowa χρίω jako źródła nowego terminu budzi zdziwienie. Już sama różnorodność znaczeń wprowadza spore zamieszanie. „Christos” może być odczytany jako: malarz, tynkarz, ktoś powodujący lekkie okaleczenie ciała, a nawet – zatruty pocisk. Zdziwienie jest tym większe, gdy uświadomimy sobie, że w języku greckim istnieje słowo oddające lepiej sposób wybrania hebrajskiego „Mesjasza”.

Grecy, do czynności nacierania oliwą, używali bowiem dwóch czasowników: ἀλείφειν (aleifein) i χρίειν (chriein). I tak: ἀλείφειν oznaczał namaszczenie olejem z dodatkiem przypraw i innych składników aromatycznych, powszechnie uznanym za czynność ekskluzywną, przejaw zbytku i luksusu; natomiast χρίειν (chrein) – pochodzące od χρίω (chrio) – oznaczało sanitarne wcieranie zwykłej oliwy, najczęściej po kąpeli, ale też przed zawodami sportowymi, co było czynnością pospolitą i w żaden sposób nie kojarzyło się z uświęceniem.³⁶⁸

Skoro znamy już to greckie rozróżnienie, możemy porównać je z namaszczeniem świętym olejem żydowskich królów, kapłanów i proroków.

I tak powiedział Pan do Mojżesza: Weź sobie najlepsze wonności: pięćset syklów obficie płynącej mirry, połowę tego, to jest dwieście

³⁶⁸ Definicje słów z książki *Synonimy Nowego Testamentu* autor Richard C. Trench.

*pięćdziesiąt syklów wonnego cynamonu i tyleż, to jest dwieście pięćdziesiąt syklów wonnej trzciny, wreszcie pięćset syklów kasji, według wagi przybytku, oraz jeden hin oliwy z oliwek. I uczynisz z tego święty olej do namaszczenia. Będzie to wonna maść, zrobiona tak, jak to robi sporządzający wonności. Będzie to święty olej do namaszczenia.*³⁶⁹

Widzimy tu wyraźnie, że żydowski święty olej do namaszczenia posiadający najlepsze wonności nie był zwykłym olejem sanitarnym. Typowo ekskluzywna czynność namaszczenia mesjasza, króla czy kapłana, z całą pewnością nie była powszechna. Zatem poprawnym słowem greckim oddającym namaszczenie Mesjasza jest ἀλείφειν (aleifein).

Należy tu podkreślić, że rozróżnienia te występowały w języku greckim już przed Chrystusem i tłumacze Septuaginty, którzy zamiast powszechnie znanej transkrypcji Μεσσίας zdecydowali się użyć nowego greckiego słowa, powinni być tego świadomi.

Czy zatem termin „Christos” jest owocem pracy kiepskich tłumaczy, czy też efektem świadomej teologicznej manipulacji?

Skoro to błąd tłumacza, to dlaczego nikt go do tej pory nie sprostował?

Interesujące będzie tu przywołanie tekstu Laktancjusza (240-320 n.e.) *Divine Institutes*, Księga IV rozdz. VII:

(...) bo Christ nie jest imieniem własnym, tylko tytułem władców i panujących, gdyż w taki sposób Żydzi zwracali się do swych królów. Znaczenie tego tytułu musi zostać sprecyzo-

³⁶⁹ Wj 30:22-25

wane **ze względu na błąd ignorantów, którzy przez zmianę litery/głoski przyzwyczaili się do nazywania go Chrestosem.**

Żydzi mieli zwyczaj namaszczenia świętym olejem tych, którzy zostali wezwani do kapłaństwa lub do królowania. Wśród Rzymian Fioletowa Szata jest znakiem godności królewskiej, (podobnie u Żydów) namaszczenie świętym olejem nadało namaszczonego tytuł i moc króla. Starożytni Grecy, jak to ukazuje werset Homera: posługiwali im, myjąc ich i namaszczając olejem, używali słowa *χρίσθαι* (*chrestai*) do wyrażania sztuki namaszczenia, teraz słowo to zostało zastąpione przez *ἀλειφῆσθαι* (*aleifestai*). Dlatego Pomazańca, który w języku hebrajskim nazywany jest Messiasem, nazywamy Christosem. **Pisma greckie, które są źle przetłumaczone z hebrajskiego, używają słowa Eleimmenos, od słowa aleiphesthai oznaczającego namaszczonego.** Jednakże, w dowolnej z wymienionych nazw, oznaczony jest król.

Widzimy, że Laktancjuszowi znany był problem związany z greckim tłumaczeniem terminu „mesjasz”.

Bardzo ważną informacją jest wzmianka o istnieniu greckich pism, w których termin „Mesjasz” tłumaczony był jako „Eleimmenos”. Laktancjusz wyjaśniał, że występujące w tych pismach, pochodzące od „aleiphesthai” słowo *Eleimmenos*, jest efektem złego tłumaczenia.

Tymczasem, w świetle definicji podanych przez Richarda C. Trenchę, jest dokładnie na odwrót. Oznacza to, że albo Laktancjusz był ignorantem wypowiadającym się w sprawie, w której się nie orientował, albo też (co jest bardziej prawdopodobne), licząc na ignorancję czytelnika, świadomie wprowadzał go w błąd.

Zwróćmy jeszcze uwagę na fragment: *Znaczenie tego tytułu musi zostać sprecyzowane ze względu na błąd Ignorantów, którzy przez zmianę litery/głoski **przyzwyczaili się** do nazywania go Chrestosem.*

Przyzwyczaili się, zatem forma „Chrestos” nie była jakąś nowinką, tylko wśród współczesnych Laktancjuszowi chrześcijańskich „ignorantów” była utrwalona.

We współczesnym tekście Septuaginty, w którym niewątpliwie dominuje w różnych formach *χρῆειν*, słowo *ἀλείφειν* i jego pochodne również występuje:

*„καὶ ἀλείφεις αὐτούς, ὃν τρόπον ἡλειψας τὸν πατέρα αὐτῶν, καὶ ἱερατεύσουσίν μοι· καὶ ἔσται ὥστε εἶναι αὐτοῖς χρῆσμα ἱερατείας εἰς τὸν αἰῶνα εἰς τὰς γενεὰς αὐτῶν.”*³⁷⁰
Potem **namaścisz** ich, jak namaściłeś ich ojca, aby Mi służyli jako kapłani. Przez to zaś namaszczenie przetrwa kapłaństwo w ich pokoleniach na wieki.

*„ταῦτα τὰ ὀνόματα τῶν υἱῶν Ααρων, οἱ ἱερεῖς οἱ ἡλειμμένοι, οὓς ἐτελείωσαν τὰς χεῖρας αὐτῶν ἱερατεύειν.”*³⁷¹
Oto imiona synów Aarona, **namaszczonech** kapłanów, których poświęcił, by pełnili kapłańską służbę.

Zatem tłumacze Septuaginty znali oba terminy i powinni mieć świadomość odmienności ich znaczeń.

Także w greckim tekście Nowego Testamentu, obok *χρῆειν*, osiem razy występuje *ἀλείφειν* i jego pochodne:

„καὶ στήσα ὀπίσω παρὰ τοὺς καὶ στασα ἀοπισω παρα τοὺς ποδας αὐτοῦ τσβοπισω κλαιουσα ατοῖς ἀδακρυσιν ηρξατο βρεχειν τοὺς ποδας αὐτοῦ τσβτοῖς τσβδακρυσιν καὶ ταις

³⁷⁰ Wj 40:15

³⁷¹ Lb 3:3

θριξιν της κεφαλης αυτης εξεμασσεν και κατεφιλει τους ποδας αυτου και **ηλειφεν** τω μυρω.”³⁷²

(...) i stanąwszy z tyłu u nóg Jego, płacząc, zaczęła łzami oblewać Jego nogi i włosami swej głowy je wycierać. Potem całowała Jego stopy i **namaszczała** je olejkim.

„και δαιμονια πολλα εξεβαλλον και **ηλειφον** ελαιω πολλους αρρωστους και εθεραπευον.”³⁷³

Wyrzucali też wiele złych duchów oraz wielu chorych **namaszcza**li olejem i uzdrawiali.

„συ δε νηστευων **αλειψαι** σου την κεφαλην και το προσωπον σου νιψαι”³⁷⁴

Ty zaś, gdy pościsz, **namaść** sobie głowę i umyć twarz...³⁷⁵

„και διαγενομενου του σαββατου μαρια η μαγδαληνη και μαρια β[η ατση βτου] α[του] τστου ιακωβου και σαλωμη ηγορασαν αρωματα ινα ελθουσαι **αλειψωσιν** αυτον”³⁷⁶

Po upływie szabatu Maria Magdalena, Maria, matka Jakuba, i Salome nakupiły wonności, żeby rójść **namaścić** Jezusa.

„ελαιω την κεφαλην μου ουκ **ηλειψας** αυτη δε μυρω **ηλειψεν** μου τους ποδας μου”³⁷⁷

Głowy nie **namaściłaś**³⁷⁸ Mi oliwą; ona zaś olejkim **namaściła** moje nogi.

³⁷² Łk 7:38

³⁷³ Mr 6:13

³⁷⁴ Mt 6:17

³⁷⁵ Tu słowo *ἀλείφειν* zostało użyte błędnie. Mowa jest o czynności sanitarnej wcierania oleju po myciu, zatem powinno być słowo *χρίειν*.

³⁷⁶ Mk 16:1

³⁷⁷ Łk 7:46

³⁷⁸ Także tu błędnie występuje *ἀλείφειν*.. Powinno być *χρίειν*.

„ην δε μαριαμ η **αλειψασα** τον κυριον μυρω και εκμαξασα τους ποδας αυτου ταις θριξιν αυτης ης ο αδελφος λαζαρος ησθενε”³⁷⁹

Maria zaś była tą, która **namaściła** Pana olejkiem i włosami swoimi otarła Jego nogi. Jej to brat Łazarz chorował.

„η ουν μαριαμ λαβουσα λιτραν μυρου ναρδου πιστικης πολυτιμου **ηλειψεν** τους ποδας του ιησου και εξεμαξεν ταις θριξιν αυτης τους ποδας αυτου η δε οικια επληρωθη εκ της οσμης του μυρου”³⁸⁰

Maria zaś wzięła funt szlachetnego i drogocennego olejku nardowego i **namaściła** Jezusowi nogi, a włosami swymi je otarła. A dom nappełnił się wonią olejku.

„ασθενει τις εν υμιν προσκαλεσασθω τους πρεσβυτερους της εκκλησιας και προσευξασθωσαν επ αυτον **αλειψαντες** [αυτον] ελαιω εν τω ονοματι του κυριου”³⁸¹

Choruje ktoś wśród was? Niech sprowadzi kapłanów Kościoła, by się modlili nad nim i **namaścili** go olejem w imię Pana.

Wszystkie przedstawione przykłady wskazują, że w greckim tekście ST i NT nie ma wyłączości użycia *χρίειν* do określenia czynności namaszczenia, a utworzenie terminu „Christos” nie jest koniecznością wynikającą z tłumaczenia, tylko wyborem ukierunkowanym teologiczną interpretacją.

³⁷⁹ Jn 11:2

³⁸⁰ Jn 12:3

³⁸¹ Jk 5:14